Nr. 456. We Lwowie wtorek dnia 5 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Sytuacja.

(*Telefonem*).

Wiedeń 5 listopada.

Sytuacja parlamentarna i gabinetowa wczoraj tylko w części się wyjaśniła. Przez cały dzień wczorajszy trwały rokowania. Już onegdaj minister czeski dr. Rezek odbył dłuższą konferencję z drem Koerberem, której rezultatem jest to, iż dymisja dra Rezeka jest już zupełnie wykluczoną.

Dalej szło o to, aby klubowi młodoczeskiemu ułatwić w jakiś sposób wycofanie się z sytuacji, w jaką wpadli sami przez swoją zbytnią krewkość. Wczoraj o godzinie 2 po południu odbyła się rada gabinetowa i trwała aż do zagajenia posiedzenia.

Po skończeniu posiedzenia rady ministrowie przybyli do izby, a wraz z nimi i Rezek, który po raz pierwszy od dłuższego czasu pojawił się w kuloarach i w izbie. W kuloarach trwały bezustannie rokowania pomiędzy przewódcami Młodoczechów a Rezekiem. Zauważono także, iż dr. Rezek konferował z przewódcami Niemców tak czeskich, jak i morawskich, z czego wysnuwano wniosek, iż chodzi tu o uzyskanie dla Młodoczechów jakiejś koncesji, ale takiej, przeciw której nie zaprotestowaliby Niemcy.

O godzinie 4-tej zebrała się znów rada gabinetowa i jak powszechnie twierdzono radziła nad tem, w jaki sposób możnaby Młodoczechom ułatwić odwrót. Widocznie nie znaleziono takiej koncesji, której nie oponowaliby Niemcy, a którą Młodoczesi mogliby publicznie użyć za pokrywkę do swego odwrotu. To też w izbie poseł Herold, gdy przyszła na niego kolej do głosu, prosił izbę, aby z powodu spóźnionej pory, posiedzenie odroczono i pozwolono mu mówić dopiero na następnem posiedzeniu. Izba na to się nie zgodziła, gdyż Niemcy nie chcieli ułatwić Czechom wybrnięcia z kolizji, w którą sami się zapędzili.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 5 listopada. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się wczoraj dopiero o godz. 4 po południu (czas lwowski) odczytywaniem interpelacyj i wniosków.

Interpelacje.

Odczytano między innemi interpelacje p. Breitera i tow. w sprawie doniesień dzienników o wydaleniu 600 robotników z powodu zastanowienia robót kolejowych w okolicy Przemyśla; interpelację Koła polskiego w znanej sprawie szykanowania przez Prusy listów z Austrji, adresowanych po polsku, a nie doręczanych przez władze pruskie wprost adresatom w Księstwie Poznańskiem; trzy interpelacje p. Kubika i tow. mianowicie: w sprawie stosunków w żywieckiej kasie chorych, w sprawie zmiany nazwy stacji Saybusch na Żywiec i w sprawie zachowania się starosty w Żywcu; interpelację p. Daszyńskiego i tow. w sprawie Morskiego Oka.

Nagana.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent hr. Vetter przywołuje do porządku p. Klofacza z powodu kilku wyrażeń nieparlamentarnych, zawartych w mowie, jaką wygłosił na ostatniem posiedzeniu.

Dyskusja budżetowa.

Z kolei nastąpił ciąg dalszy dyskusji budżetowej.

Mowa p. Axmanna.

Pierwszy mowca p. Axmann, apeluje do całej izby, aby parlament stał się wreszcie zdolnym do produktywnej pracy. Mowca rozstrząsa kwestję traktatów celno-handlowych, które nazywa nieszczęściem i żąda zainaugurowania jednolitej polityki ekonomicznej dla państw środkowo-europejskich. Co się tyczy traktatu celno-handlowego z Węgrami, mowca twierdzi, że ostatnie przemówienie prezydenta ministrów nie było tak stanowcze, jak pierwsza jego mowa, domaga się też energicznego wystąpienia wobec Węgier.

Dalej polemizuje p. Axmann z szenererowcami i potępia ruch „los von Rom", oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie za budżetem i w ogóle popierać rząd w każdej rozumnej akcji.

Mowa p. Bianchiniego.

Następnie przemawia p. Bianchini najpierw po chorwacku, a w dalszym ciągu w języku niemieckim. Wzywa prezydenta ministrów, aby ostatecznie uregulował prowizoryczne dotychczas prawno-państwowe stanowisko Dalmacji. Mowca domaga się dalej założenia chorwacko-słowiańskiego uniwersytetu dla południowych prowincyj obok jednego uniwersytetu włoskiego, przynajmniej zaś uznania ważności studjów na uniwersytecie zagrzebskim. Kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw budżetowi.

Skargi p. Kosa.

Po p. Bianchinim zabrał głos p. Kos i uskarżał się na ucisk ludu ruskiego przez szlachtę polską; wystąpił w obronie narodowej autonomji i oświadczył, że klub jego popierać będzie każde usiłowanie na korzyść powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Mowca polemizował z p. Dzieduszyckim, a następnie zajmował się wyczerpująco położeniem galicyjskich włościan, którzy po większej części w utrzymaniu życia, nie osiągają nawet *minimum* egzystencji. W końcu oświadcza mowca, że klub ruski głosować będzie przeciw budżetowi, ponieważ nie ma do rządu zaufania.

P. Wolf a Czesi.

P. Wolf był wczoraj, co mu się rzadko zdarza, wręcz nudny. Gubił się w szczegółach i dość powiedzieć, że zarzucał Czechom, iż abiturjenci wychodzący z ich szkół, nie umieją na pamięć nieregularnych słówek greckich. W izbie to wywołało wielką wesołość.

Kiedy Wolf chwalił szkoły niemieckie, Młodoczech p. Brzeznowsky zawołał: A tak, bo ze szkół niemieckich zlampartowani studenci wychodzą na posłów.

P. Wolf: Szanuję każde rzemiosło, ale pan nie mów o rzeczach, na których się nie rozumiesz.

P. Brzeznowsky: Jestem rzemieślnikiem, a mianowicie fabrykantem rękawiczek i brzydzę się zlampartowanymi studentami.

P. Wolf dalej, wśród wesołości w izbie, dowodził, że główną cechą Niemców jest sprawiedliwość i że gdyby Niemcy rządzili Austrją, każdy naród traktowany byłby sprawiedliwie. Nie chcemy — mówił — germanizować, lecz chcemy napowrót zdobyć to, co nam zabrano...

P. Fressl woła: A czy Litomierzyce i Zatec nie były czeskiemi miastami.

P. Iro: Tak, ale przodkowie p. Herolda byli Niemcami.

P. Wolf: Chcemy tylko, aby możliwem nam było napowrót otrzymać to, co nam odebrano.

P. Brzeznowsky: Głupcy cierpią zawsze na manję wielkości. (Wesołość).

Wolf zakończył, wskazując na niebezpieczeństwo grożące istnieniu państwa ze strony dążeń federalistycznych. (Oklaski u Wszechniemców).

Wniosek o przerwanie posiedzenia.

P. Herold, na którego przyszła kolej do głosu, prosi przewodniczącego, ażeby z powodu niedyspozycji, mógł mowę swoją wygłosić na następnem posiedzeniu i żeby z tego powodu posiedzenie przerwano. Żywa opozycja po lewicy: okrzyki: „To jest przeciwne regulaminowi!"...

Przewodniczący zapytuje izbę, która 87 głosami przeciwko 83, odrzuca przerwanie posiedzenia.

Mowa p. Herolda.

Potem zabiera głos p. Herold, odpiera zarzuty podniesione przez p. Wolfa przeciwko narodowi czeskiemu i zarzuca rządowi złamanie neutralności przez przygotowanie podziału Czech na dwie części. To traktowanie sprawy językowej w Czechach byłoby dobrem, gdyby rząd odnośnie do ugody austro-węgierskiej miał już parlament za sobą. To jednak jest różnicą, czy rządowi idzie przy tem o ochronę interesów ekonomicznych Austrji, czy też tylko o ugodę w jakiejkolwiekbądź formie.

Mowca oświadcza, że naród czeski nie przychyli się nigdy do zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Czy prace w izbie pójdą naprzód to zależy od rządu i tych stronnictw, których jeńcem jest rząd. Czesi nie domagają się od rządu niczego nieprawego, ale skoro się okaże potrzeba, staną każdej chwili do walki. Gdyby jeszcze raz spróbowano naród czeski zatakować znajdzie się go przygowanym do obrony i ochrony narodowego honoru. Według tego też niechaj rząd zastosuje swoje stanowisko wobec Czechów. (Żywe przeciągłe oklaski po prawicy).

Zakończenie dyskusji budżetowej.

Na tem zakończono pierwsze czytanie budżetu, który przydzielono komisji budżetowej.

Przewodniczący dodatkowo wezwał p. Wolfa do porządku z powodu jego enuncjacji, która zawierała obrazę trybunału administracyjnego.

Następne posiedzenie we czwartek.

Koło krakowskie posłów sejmow.

Kraków 5 listopada.

Czas donosi: Koło krakowskie posłów sejmowych odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie w rozpoczynającej się obecnie kadencji sejmowej, przy bardzo licznym udziale członków. Po załatwieniu zwykłych formalności, przystąpiono do ukonstytuowania się, wybierając prezesem Koła p. Dunajewskiego, wiceprezesami St. hr. Tarnowskiego i Bobrzyńskiego, sekretarzami Piotra Górskiego i W. L. Jaworskiego.

W obszernej dyskusji poruszono następnie szereg spraw sejmowych, których załatwienia domaga się przedewszystkiem obecne położenie kraju. Zgodnie z dawnym programem Koła krakowskiego, uznano reformę gminną i administracyjną za podstawę i główny cel wszelkiej akcji, dążącej do naprawy naszych stosunków.

W dalszej dyskusji poruszono kwestję ustaw agrarnych, omawiano akcję, mającą na celu polepszenie ogólnych warunków produkcyjności naszego kraju, zarówno w kierunku rolnictwa, jak i przemysłu, wreszcie sprawę finansów krajowych. W tym ostatnim punkcie objawiła się

zupełna zgodność zapatrywania, że gospodarstwo krajowe nie może naruszać równowagi budżetu i że podjęcie jakichkolwiek nowych — chociażby pożytecznych projektów — musi być zależnem od uzyskania przez kraj potrzebnych na to nowych źródeł dochodu.

W końcu, uznając rozwój miasta Krakowa za kwestję ogólno-krajową, podniesiono konieczność poparcia usiłowań, podjętych przez miasto w kierunku słusznej reformy podatku domowo-czynszowego i akcyzy miejskiej.

Rozbiór tych spraw sejmowych i krajowych zwrócił uwagę zgromadzenia na położenie polityczne państwa, uznano bowiem powszechnie, że od prawidłowego toku spraw parlamentarnych we Wiedniu zależną jest praca w sejmie i w kraju.

Odwołując się do ostatniego przemówienia prezesa Koła Jaworskiego, wyrażono jednomyślną opinję, że wszystkie polityczne żywioły kraju powinny popierać z całą stanowczością usiłowania Koła polskiego około uchwalenia budżetu państwa, potępiając zarazem wszystko, co prawidłowemu tokowi spraw państwa mogłoby przeszkadzać, a tem samem stanowisko monarchji osłabić i system parlamentarny kwestjonować.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Budapeszt 5 listopada. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem prezydjum sejmu węgierskiego na posłuchanie. Także bawiący tu minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski został wczoraj przez cesarza przyjęty na osobnej audjencji.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 5 listopada. W sejmie węgierskim odczytano wczoraj po raz wtóry mowę tronową, poczem przyjęto wniosek dep. Horanszky'ego, aby na posiedzeniu dzisiejszem dokonać wyboru komisji adresowej.

Cło na książki polskie.

Wiedeń 5 listopada. Członek lwowskiej izby handlowej, radca cesarski p. Wł. Gubrynowicz interweniował u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego w sprawie cła na książki polskie, nałożonego przez rząd rosyjski. Hr. Gołuchowski był już na wyjezdnem, ale przyjął p. Gubrynowicza i przyrzekł poparcie przedłożonej przez niego prośbie. Następnie był p. Gubrynowicz wraz z przewodniczącym gremium księgarzy wiedeńskich p. Müllerem na audjencji u ministra handlu i wręczył mu w tej sprawie petycję. Dalej był p. Gubrynowicz u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, który przyrzekł mu również poparcie. Petycja kończy się prośbą, aby w razie, gdyby nie było można osiągnąć zniesienia cła, by przynajmniej nie było ono wyższe od tego, jakie przed dwudziestu kilku laty istniało w Austrji, a wynosiło 3 zł. od centnara metrycznego.

Stan zdrowia Krügera.

Haaga 5 listopada. Jak słychać, otoczenie prezydenta Krügera pragnie, aby on dla poratowania zdrowia przepędził zimę w klimacie łagodniejszym. Radzono mu udać się na południe Francji, jednakże Krüger dotychczas się nie zdecydował.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 5 listopada. W izbie deputowanych interpelował dep. Sembat w sprawie stosunku Francji do Turcji. Mowca wyraża zdumienie z powodu, że Francja występuje z interwencją w sprawach natury prywatnej, podczas gdy w przedmiocie zajść w Armenji nie interweniowała. Mocarstwa powinny zmusić sułtana do tego, aby zapobiegł rzeziom Ormian.

Następny mowca dep. Cochin sądzi, że Francja powinna, celem uzyskania spełnienia swych żądań, zwrócić się z apelem do mocarstw. Mowca wspomniał dalej po krótce o wojnie transwaalskiej, którą jak najsurowiej potępił. W końcu zapytał, jakie korzyści będzie miała Francja z aliansu z Rosją.

Minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiedział najpierw co do zatargu francusko-tureckiego, że cała obecnie rozpoczęta akcja ma na celu uzyskanie zadośćuczynienia sprawiedliwości, ma na celu pokazać, że Francja nie ścierpi wybiegów Turcji. Francja nie szuka żadnych nowych korzyści, pragnie atoli uzyskać to, by interesy jej były nienaruszone.

Akcja też będzie tem energiczniejszą, jak wielkie były umiarkowanie i cierpliwość Francji. Rząd nigdy nie stracił z oczu kwestji ormjańskiej i ochrony chrześcijan, jednakże Francja nie jest przecież jedynem mocarstwem, zaangażowanem w kongresie berlińskim.

Porządek dzienny posła Sembata, wyrażający rządowi naganę, odrzucono 394 głosami przeciw 75, po przemowie prezesa gabinetu, który, zwalczając ten porządek dzienny, wezwał wszystkich republikanów do poparcia rządu. Izba uchwaliła natomiast 305 głosami przeciw 97 porządek dzienny, akceptowany przez rząd, a wyrażający rządowi zaufanie. Następnie posiedzenie zamknięto.

Kongres socjalistów.

Wiedeń 5 listopada. Zjazd austrjackich socjalnych-demokratów obradował wczoraj w dalszym ciągu nad rewizją partyjnego programu. Po dłuższej dyskusji postanowiono na wniosek sekretarza partji p. Skazeta polecić wzmocnionej komisji, ażeby z uwzględnieniem wniesionych podczas dyskusji projektów zmian wygotowała na 6 bm. nowy projekt programu partyjnego. W skład komisii tej wszedł między innymi dr. Hankiewicz ze Lwowa.

Demonstracja floty.

Paryż 5 listopada. *Agencja Havasa* stwierdza, że nieprawdziwem jest doniesienie dzienników, jakoby francuski okręt wojenny, wracający z Chin, miał się przyłączyć do dywizji admirała Caillarda.

Nowi biskupi na Węgrzech.

Budapeszt 5 listopada. *Pester Lloyd* donosi: Biskup-sufragan z Steinamangern, dr. Istvan mianowany tam biskupem; kanonik z Kalocsy, dr. Varosy, mianowany biskupem w Stuhlweissenburgu; kanonik hr. Szecheny z Ostrzyhomiu, mianowany biskupem w Raab.

Zamach na gen. Kleigelsa.

Wiedeń 5 listopada. Wieczorne dzienniki donoszą z Petersburga: Nieznajomy człowiek wystrzelił dwa razy z rewolweru do naczelnika miasta, Kleigelsa, wręczając mu jakieś pismo z prośbą. Sprawcę zamachu uwięziono. W urzędowych kołach całe to zajście trzymają w tajemnicy.

Dżuma.

Glasgow 5 listopada. Wczoraj przedpołudniem ogłoszone sprawozdanie o przebiegu dżumy stwierdza, że stan rzeczy jest niezmieniony. W szpitalu jest ogółem czterech chorych na dżumę. Dotychczas nie zarządzono żadnych dalszych środków ostrożności co do żeglugi i komunikacji okrętowej w tutejszym porcie.

Zamach samobójczy.

Kraków 5 listopada. Zamachu samobójczego dokonał tu pokątny pisarz Antoni Opacki Wypił sporą dozę rozczynu fosforowego, zeskrobanego z zapałek. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Kraków 5 listopada. Oskarżona o zbrodnię podpalenia Anna Wolniakówna, została na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych uwolniona.

Paryż 5 listopada. Nagrodę Deutscha przyznano Santos Dumontowi.

Londyn 5 listopada. Król zarządził w osobnej proklamacji, aby na przyszłość do tytułu królewskiego dodawane były słowa: „Of the british dominious beyond the seas king."

Oszustwa emigracyjne.

(Z Izby sądowej).

Lwów 2 listopada.

O godzinie 4 popołudniu rozpoczęły się ostateczne wywody prokuratora i obrony. Świetną, nadzwyczaj logiczną mowę, trwającą przeszło godzinę, wygłosił adwokat dr. Luzatto. Mówili także, ale po polsku, dr. Lisiewicz i dr. Solański. W czasie przemówienia dra Solańskiego, Sidelnik rozpłakał się, gdy obrońca podniósł fakt, że jego klijent za zwyczajne przekroczenie, ośm miesiecy jeczy w więzieniu śledczem. Doskonale udał się dr. Solańskiemu ustęp mowy, gdzie radził, aby trybunał dla zbadania o ile stosunki w Argentynie są prawdziwie przedstawione lub nie, tam się udał na miejsce i parę lat przepędził... Z propozycji uśmiało się nietylko audytorjum, ale i trybunał i sam na wet oskarżyciel.

O trzy kwadranse na 8, po naradzie półgodzinnej, ogłosił przewodniczący trybunału, radca Giżowski wyrok, mocą którego skazano Silvia Nodari'ego na 3 miesiące aresztu i 500 koron grzywny (względnie 50 dni aresztu); Bazylego Sidelnika na 4 miesiące aresztu i 200 kor. grzywny (względnie 20 dni aresztu)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Wtorek 5 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W szkole męskiej im. Staszica (Skarbkowska 45) od godziny 7–8 wieczorem, dr. A Czołowski: „Wojny kozackie w Polsce". — W szkole realnej (Kamienna 2) od godziny 7–8 wieczorem, prof dr. J. Limbach: „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt".

Teatr miejski: „Bogaty wujaszek", komedja Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy miłośników sceny: „Hania", sztuka Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (5): Elżbiety m. — (23): Jakowa. Wschód słońca o godzinie 7 minut —, zachód o godzinie 4 minut 28.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R.; pochmurno.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Władysława hr. Borkowskiego ze Lwowa do Tarnopola.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Liberata Zajączkowskiego, prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, odbędzie się staraniem wydziału, we środę dnia 6 b. m. o godzinie 9 rano w archikatedrze obrządku łacińskiego. Mszę św. odprawi ks. prałat Lenkiewicz, partje solowe na chórze podczas mszy św. śpiewać będą: p. Ludkiewiczówna i pp. Drzewiecki, Jeromin, Kiczman, na organach grać będzie prof. Stohl.

W sprawie fundacji skarbkowskiej. Przed kilku dniami donieśliśmy, że rada administracyjna fundacji hr. Skarbka postanowiła zawiesić w urzędowaniu dyrektora dóbr fundacyjnych p. Tadeusza Langiego, i że wskutek odwołania p. Langiego przeciw tej uchwale, wydział krajowy zażądał od kuratorji fundacji wyjaśnień, zaznaczając zarazem, że rada administracyjna fundacji do powzięcia powyższej uchwały prawa nie miała. Obecnie po otrzymaniu wyjaśnień od kuratora fundacji, przystąpił wydział krajowy do merytorycznego załatwienia odwołania p. Tadeusza Langiego. Na podstawie uchwały rady wydziału krajowego, orzekł wydział krajowy, że rozpatrując przytoczone w protokole posiedzenia rady administracyjnej fundacji zarzuty przeciw dyrektorowi dóbr fundacyjnych p. Tadeuszowi Langiemu, które to zarzuty dopiero w zarządzonem równocześnie śledztwie dyscyplinarnem zbadane być mają, nie mógł wydział krajowy nabyć przeświadczenia, iżby zarzuty te dostatecznie usprawiedliwiały zarządzenie suspensji. Zważywszy nadto, że utrzymanie przez wydział krajowy tej suspensji w mocy mogłoby niezasłużenie rzucić cień na charakter nieposzlakowanego dotychczas człowieka, postanowił wydział krajowy zarządzeniu, zawieszającemu p. Tadeusza Langiego w urzędowaniu odmówić swego zatwierdzenia. O tej decyzji zawiadomił wydział krajowy tak kuratora fundacji skarbkowskiej, jakoteż dyrektora dóbr fundacyjnych p. Langiego.

Uroczyste posiedzenie Towarzystwa lekarskiego lwowskiego i polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika ku uczczeniu pamięci Marcelego Nenckiego odbędzie się we wtorek dnia 5 listopada br. o godzinie 6 popołudniu w sali Instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza l. 6). Mówić będą: prof. Bronisław Radziszewski, prof. Władysław Niemiłowicz, prof. Stanisław Bądzyński.

Beseda czeska we Lwowie urządziła w niedzielę w sali Tow. „Lutni" (w Pasażu Hausmana) wieczorek literacki na uczczenie pamięci i zasług Karola Hawliczka-Borowskiego owego niezrównanego publicysty i pieśniarza, który broniąc praw narodu czeskiego i wskazując mu drogi federalizmu słowiańskiego w Austrji, jednocześnie smagał satyrą system rządzenia Rosji i Austrji. Odczyty i deklamacje pp. Urbanka, Szmieda, dra Kuczery, Boublika i Distla

uplastyczniły wybornie Hawliczka dla licznie zebranej publiczności czeskiej i garstki polskiej.

Na Politechnikę lwowską zapisało się ogółem 837 słuchaczów, z tego 780 jako zwyczajnych, 56 nadzwyczajnych i 1 hospitant. Na inżynierję zapisało się 439, na mechanikę 288, na chemję 43, na budownictwo 34.

Ks. kardynał Ledóchowski obchodził przed kilku dniami 80-tą rocznicę swych urodzin.

Izba rękodzielnicza obradowała wczoraj nad sprawą projektu zmian ustawy przemysłowej, opracowanego w ministerstwie handlu. Na razie postanowiono opracowanie opinji i poprawek poruczyć komitetowi z pięciu, który ma przyjść z wnioskami przed *plenum* i uchwalono zażądać od izby handlowej i przemysłowej tekstu projektu w polskiem tłumaczeniu.

Lwowscy majstrowie szewscy obradowali w niedzielę w „Gwieździe" nad założeniem przymusowej kasy chorych dla majstrów. Po ożywionej, dość burzliwej dyskusji, uchwalono domagać się od korporacji zwołania najdalej do dwóch tygodni walnego zgromadzenia, w sprawie obowiązkowej kasy chorych dla majstrów. Podczas dyskusji podnoszono ciężkie skargi przeciw przełożeństwu korporacji.

Magazyn skradzionych rzeczy odkryła policja na Zamarstynowie przy ulicy Niecałej l. 15, w mieszkaniu tamtejszego stróża Jakóba Junga. Znaleziono tam paręset sztuk ubrania i bielizny a oprócz tego 84 koron gotówką. Znalezione rzeczy wraz z ich przechowywaczem, zdeponowała policja w swoich magazynach.

10.000 nabojów karabinowych w ogniu. Przed kilku dniami wybuchł w Kurzanach pożar, który pochłonął kilkanaście chłopskich zagród. Między innemi zgorzał doszczętnie i dom w którym mieściły się koszary żandarmerji. W koszarach tych znajdował się także magazyn oddziału pospolitego ruszenia, a więc mundury, broń i amunicja dla stu pospolitaków. Kiedy ogień dostał się do magazynu, poczęły eksplodować naboje karabinowe, których tam około 10.000 sztuk się znajdowało. Kanonada trwała przeszło godzinę, w ciągu którego czasu, nietylko nikt zbliżyć się nie mógł do płonącego budynku, ale nawet w sąsiedztwie, w promieniu kilkuset kroków, nikt w obawie przed kulami, które gradem naokoło się sypały, pożaru nie mógł gasić. Po ustaniu kanonady dopiero, ludzie byli w stanie zbliżyć się do ognia — po niewczasie.

Nagi człowiek. Agent policyjny, Mykita przystawił wczoraj o godzinie 9 wieczorem nieznanego z nazwiska mężczyznę, słusznego bruneta z faworytami, zupełnie nagiego, gdyż ubranego jedynie w trzewiki i jedną rękawiczkę. Przechadzał się on po torze kolejowym od strony Zniesienia ku dworcowi kolejowemu na Podzamczu. Ponieważ mężczyzna ten okazywał obłąkanie, stacja ratunkowa odwiozła go do szpitala.

Obłąkany w więzieniu. W aresztach komisarjatu II. dzielnicy, znajduje się obłąkany Józef Stefanowski, którego, po odsiedzeniu 6 tygodniowego więzienia, odstawił tamże sąd z uwagą, że zagraża publicznemu bezpieczeństwu. Nie rozumiemy, jak się to stać mogło, że umysłowo chorego człowieka na areszt skazano.

Przy grze w domino, pokłócił się Piotr Hrymiak, z zawodu kanalarz, ze swoimi partnerami. Gdy wyszli razem na ulicę, jednego z nich pobił łopatą, drugiemu zaś, Izaakowi Sablowi podarł sromotnie spodnie. Pomimo, że Hrymiak liczy dopiero 34 lat życia, karanym był już 45 razy za wyprawianie awantur i za kradzieże. Hrymiaka zdeponowano w aresztach policyjnych.

9 tomów leksykonu Mayera niósł złodziej jakiś w worku i porzucił go na środku ulicy Szajnochy, dojrzawszy policjanta.

Walka o małżeństwo. W Edynburgu odbył się ślub porucznika Cecila z miss Jessie Bain. Zawarcie tego małżeństwa zakazanem było panu młodemu przez londyński sąd nadopiekuńczy pod zagrożeniem kary aresztu. Gdy lord Balfour generalny sędzia Szkocji, orzekł, że w myśl ustaw szkockich zawarciu tego małżeństwa nie stoi nic na przeszkodzie, odbył się ślub młodej pary bez wypadku. Tłum ciekawych zjawił się przed bramą kościoła, spodziewając się sensacyjnych scen; mała jednak tylko liczba osób wpuszczoną została do wnętrza. Ojciec narzeczonej obecnym był przy ceremonji ślubnej i prowadził wedle angielskiego zwyczaju córkę do ślubu. Pełna oczekiwania chwila milczenia nastąpiła po zapytaniu kapłana, czy przeciwko zawarciu tego małżeństwa nie ma kto coś do zarzucenia, gdy jednak nikt nie odpowiadał, odbył się obrzęd ślubny bez przeszkód. Zaślubiona para, wśród okrzyków przyjaznych, pojechała do domu ojca panny młodej, gdzie odbyła się uczta weselna. Pan młody doniósł natychmiast o zawarciu małżeństwa telegraficznie lordowi Chaucellor i jeszcze tego samego dnia pojechała młoda para do Londynu, aby się stawić przed sądem opiekuńczym i przyjąć konsekwencje z zawarcia małżeństwa wypływające. Opinia publiczna bardzo jest zainteresowana tą sprawą i oczekuje wiadomości, czy surowy lord Chauceller każe nowożeńców wtrącić do więzienia, czy też matka pana młodego, lady Cecil, która u sądu spowodowała wydanie zakazu małżeństwa, wobec spełnionego faktu ustąpi i dzieciom nieposłuszeństwo przebaczy. Porucznik Cecil ma obecnie rocznie dochodu 3000 funtów szterlingów; po ukończeniu 21 roku życia otrzyma 50.000 fszt., a po dalszych czterech latach dziesięć razy taką sumę.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 4 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 618 50, Akcje węg. Zakł. kred. 632·—, Akcje Anglobanku 260·50, Akcje Unionbanku 512 —, Akcje Laenderbanku 398·—, Akcje Bankvereinu 419·—, Akcje Bodencredit 847·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw 623 50, Akcje kolei połudn. —·—, Akcje tramw. lit. a) 245·—, lit. b) 240·—, Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje kolei Północnej 4530, Akcje kolei Czerniowieckiej 520 —, Akcje Alpiny 346·—, Akcje Rima Muranji 408·—, Akcje pragskiego Tow. warzystwa żelaznego 1.415, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 269·50, Oblig. węg. indemn. 92·85, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92 95

ziemia najwięcej posiadała rycerzy rabusi, co pięścią, pałaszem i kolanem przechodzili przez życie. Nie brakło więc takich rycerzy i w naszej rodzinie. A z tej skały widać doskonale drogę, którą nasi przodkowie wyjeżdżali na zabieranie towarów.

— Łucjanie! — zabrzmiał nagle surowy głos Edmunda — żaden z Frischów nigdy nie zabrał bezprawnie cudzego dobra, a w zamku mieszkał rycerz, który bronił okolicy od rabusiów, a nazywał się Otto Konrad von Frisch!

— Tak broniąc, sam łupił! — zaśmiał się młodszy.

— Otóż, — mówił, zwracając się do dziewczynki — zaglądniemy w przepaść, czy nie dojrzymy gdzie pokutującego ducha Konrada.

— Brrr... Nie chciałabym widzieć, wolę skwitować z tej przyjemności.

Wstrząsnęła się dziewczynka.

— E, Broniu, ja myślałem, żeś odważniejsza, możebyśmy jakie skarby znaleźli.

— Jestem odważną, tylko mi się nie chce z tobą niepewnych skarbów szukać.

— Ha, to sam pójdę! — mówił, a usta mu drgały od tłumionego śmiechu.

Pociąg stanął i rozległ się głos konduktora:

— Berlin.

Edmund podniósł się i sucho rzekł:

— Dziś mój urlop się kończy. Łucjan odwiezie ciocię do domu. Proszę się zupełnie wygodnie rozgościć, ja mam nadzieję za jakie dwa tygodnie znaleźć się w domu z dymisją w kieszeni.

Ukłonił się ciotce i Broni, brata pociągnął za sobą. Gdy znaleźli się na peronie w fali wsiadających i wysiadających ludzi, rozmawiali obojętnie o interesach.

— Pokaż ciotce gospodarstwo... no a teraz do widzenia.

ce, co było tego powodem. Oto, gdy szłyśmy na zamek, drogę zastąpiła nam żebraczka, siostra dała jej jałmużnę, lecz przy wyjmowaniu portmonetki z bocznej kieszeni jej paltocika wypadła męskim pismem zapisana kartka. Spojrzałam, zobaczyłam nazwisko, którego nienawidziłam. W domu dopiero przeczytałam, dotąd pamiętam treść tego listu:

„Kocham cię! Życie bez ciebie nie posiada dla mnie żadnego uroku. Dziś czekać cię będę o jedenastej, ta noc rozstrzygnie. Tej nocy uszczęśliwić lub złamać, zabić możesz wiernego ci do grobu.

Brunona Frischa."

Tej nocy nie mogłam zasnąć, a jednak nie słyszałam gdy drzwi się otwarły i Wanda wyszła. Dopiero dźwięk klamki oprzytomnił mnie. Zerwałam się, by prosić, by zatrzymać. Wyszłam za nią, zobaczyłam jej postać smukłą, białą, jak schodziła zwolna ze schodów do sieni, tam czekał na nią mężczyzna w czarnym płaszczu, otworzył drzwi poprowadził ją na ulicę ku bramie jakiegoś domku. Tu stanęli, wahałam się chwilę, wreszcie przeskoczyłam niski parkan i podpełzłam aż do miejsca, w którem stali. On mówił trzymając ręce mej siostry.

— Wando, jedno słowo rozstrzygnąć może o mej śmierci lub życiu. Wando, kocham, kocham! Jedno słowo, a uwiozę cię stąd daleko, przed rankiem jeszcze ślub weźmiemy; Wando, jam tak cierpiał przez te dwa miesiące, czy ty nie masz litości, Wando moja!

Czekał, ona była śmiertelnie bladą i widziałam, jak usta jej drżały nerwowo; a on mówił dalej:

— Wando, wierz mi, jeżeli nie zgodzisz się być moją, jutro zastrzelę się pod twoim oknem. Miej litość!

I teraz ona złożyła ręce jak do modlitwy i szepnęła:

— Ty tego nie zrobisz, Brunonie!

— Wando! Na Boga! Cóż mi po życiu, gdy żyć mam bez ciebie?

56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 30, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 90 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 93·—, Marki 117·10, Ruble 254·50

— **Wiedeń** 4 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 259·25; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 263·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 247·25; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 92·75. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 401·50; Clary 40 zł. m. k. 154·—: Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 67·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·50; Losy fund arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 232·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·—.

— **Wiedeń** 4 listopada. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.382 sztuk. W tem było z Galicji 499, z Bukowiny 35 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 144 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 25 sztuk po 58—63 k., 224 sztuk po 64—69 k., 240 sztuk po 70—74 k., 10 sztuk po 76—82 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—66 k., krowy podtuczone po 52—66 k.; bydło chude dla masarzy po 32—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 4 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od korony 39 20 do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 4 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·90, Staatsbahny 133 90, Disconto Comandit 170·90, Berlińskie Tow. handl. 130·70, Laura 178·60, Bochumery 160 20, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·40, Kolej Meridionalna 133·10, Losy tureckie 97·—, Renta włoska 98·90, „Harpener" kopalnie węgla 154·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 87·25, Niemiecki bank narodowy —·—, Kanada Profered 109·10; Akcje żeglugi hamburskiej 107·60.

— **Berlin** 4 listopada. Austr. banknoty 85 40, rentas 32 90.

— **Frankfurt** 4 listopada. Austr. kred. 195·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 4 listopada. 3% renta 100·70; [illegible] 26 60.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Brunonie! — prosiła jeszcze, lecz on wyjął rewolwer i przyłożył do skroni ze słowami:

— Wybieraj między nimi a mną, oni nie zadrżą nawet, gdy mię wybierzesz, ale zrobisz przeciwnie, jedna sekunda, a może ustóp twoich, Wando...

— Dość... Dość! Brunonie! raczej mnie wpakuj tę kulę! Mój...

Łkanie wstrząsało nią i reszta słów zginęła w łzach. On rewolwer odrzucił w krzaki, ramieniem otoczył jej kibić, a w oczach zapaliły mu się szatańskie błyski.

— Nareszcie...

Wziął ją na ręce jak dziecko i biegł do stojącego niedaleko powozu.

Schyliłam się, podniosłam rewolwer i wypaliłam na wiatr, by zwołać służbę i ich zatrzymać. W chwilę potem służba i wszyscy mieszkańcy dowiedzieli się o zniknięciu córki Warszawianina. Daremnie poszukiwania zarządzono przez policję, w dwa miesiące nareszcie przyszedł list z zagraniczną marką. Wanda opowiadała nam swoje szczęście, szlachetność męża i prosiła, byśmy jej przebaczyli, lecz czyż mogła z zimną krwią powiedzieć człowiekowi ukochanemu: twoją nie będę, gdy on groził, że życie sobie odbierze. Otrzymała od ojca przebaczenie na papierze, ale w głębi bolało go serce i niedługo zapadł na zdrowiu. Zagraniczni lekarze, życie w kąpielach pochłonęło majątek. I cóż ci mogę powiedzieć siostrzeńcze? Nienawiść do siostry zrodziła się w mem sercu tej nocy, gdy jego nad Ojczyznę przełożyła, a spotęgowała się, gdym widziała gasnące życie tych, których kochałam. Teraz już nie czuję nic więcej, prócz żalu.

Edmund podniósł dłoń do czoła.

— I dlaczego potępiliście ją? Dlatego, że kochała, że poszła za głosem serca, że uratowała życie człowiekowi?

— Ten człowiek był naszym wrogiem!

— Ciotko Agnieszko, ale zawsze był człowiekiem. Nie

porywał się na was ogniem, ni żelazem, pokochał jedną z was, bo człowiek nie jest panem swego serca. Nie chcieliście mu jej dać, chcieliście im obojgu złamać życie na zawsze, musiał bronić jej szczęścia i swego kochania!

— Tak! Ale jakimże kosztem ją uszczęśliwił, kosztem życia rodziców, bo ze zmartwienia po niej życie zakończyli — rzuciła sucho Agnieszka.

Edmund nic nie odpowiedział, głowę tylko oparł o aksamit kanapki i mimowoli szukał jakiegoś mniej surowego obrazu, niż gniewna twarz ciotki Agnieszki. I znalazł!

W drugim kącie wagonu toczyła się ożywiona rozmowa. Dziecko zapomniało o zmartwieniu i rozmawiało z Łucjanem. I na tej to jasnej, pochylonej lekko głowie młodszego barona spoczął też równocześnie wzrok Agnieszki. Ten wesoły, młody chłopak, nie zdawał się jej tak zaciętym Prusakiem, jak Edmund. Polubiła go, gdy na peronie Edmund jej go przedstawił i gdy potem starał się bajkami i wierszami otrzeć łzy jej ukochanej Bronki. Teraz zaś opowiadał jej położenie wsi i pałacu.

— Z jednej strony jest las, gdzie znajdziesz na wiosnę fiołki i konwalje. Z drugiej jest ogromny park w guście angielskim, w środku ogrodu wznosi się rococo pawilon, zawierający cieplarnię.

— A konie są? — przerwała Bronka. — Bo musisz mię nauczyć jeździć konno.

— Dobrze! Są trzy pod wierzch i czwórka powozowych, nie licząc naturalnie koni pociągowych.

— Fi!...

Zdziwiła się dziewczynka, podrzucając lekko główkę.

— A kiedyś zrobimy wycieczkę na skałę z ruinami dawnego pałacu, w którym mieszkali...

— Duchy?

— Ależ nie! — zaśmiał się wesoło, — tylko nasi szanowni przodkowie, tak zwani Raubriterzy. Bo przecie nasza